

MAGAZYN Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ WEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 190 (3419)

11-12 sierpnia 1962 r.

Cena 70 gr

Najnowocześniejsza w Polsce huta szkła

RZESZÓW (PAP) 10. 8.

Dobiegają końca prace przy budowie najnowocześniejszej w kraju huty szkła gospodarczego w Krośnie tzw. Krosno II. Zakończona już została budowa podstawowych urządzeń produkcyjnych. Zdolność nowego zakładu wyniesie ok. 2,5 tys. ton wyrobów rocznie (jedną z największych dotychczas hut — Krosno I wytwarza 1,5 tys. ton), przeznaczonych w dużej części na eksport, głównie do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie są one bardzo poszukiwane.

WIADOMOŚĆ

VI Kongres ŚFMD

Forum młodzieży świata rozpoczęło obrady

WARSZAWA (PAP) 10. 8.

W piątek 10 bm. w godzinach popołudniowych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczęły się obrady VI Zgromadzenia Organizacji Członkowskich ŚFMD. W obradach udział bierze 600 delegatów i zaproszonych gości, którzy

reprezentują ponad 200 organizacji członkowskich Federacji spośród 100 krajów oraz przedstawiciele kilkudziesięciu organizacji młodzieżowych współpracujących z ŚFMD.

Zgromadzenie jest naczelnym organem ŚFMD, zbierającym się raz na dwa lata i ustalającym program prac Federacji.

Uczestnicy wysłuchali w pierwszym dniu obrad referatu przewodniczącego ŚFMD — Piero Pieralli.

W największych warszawie
Ciąg dalszy na str. 2

Z Genewy

Obrady konferencji rozbrojeniowej

GENEWA (PAP) 10. 8.

W piątek przed południem rozpoczęło się w Genewskim Pałacu Narodów 68 plenarne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej 18 państw. Do głosu zapisał się delegat radziecki, wiceminister Walerian Zorin.

Zbliża się

„godzina X”

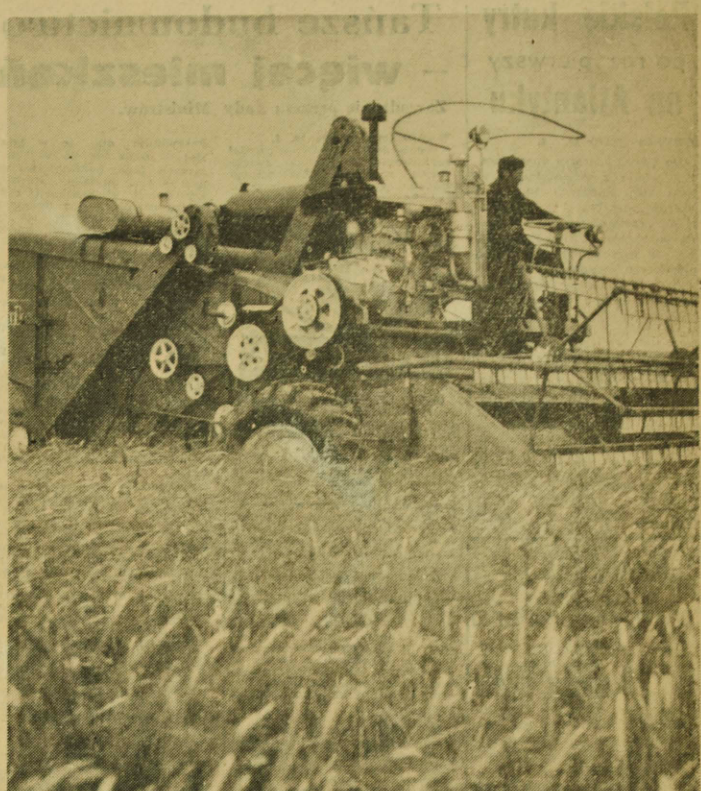
Wkrótce lot kosmiczny radzieckiej załogi

Każdy dzień przynosił nas do nowego, wielkiego wydarzenia astronautycznego, lotu radzieckiego kosmonauty nr 3 — Giergija. Na fakt, że lot ten odbędzie się już niedługo, wskazują liczne w ostatnim czasie publikacje oraz wypowiedzi radzieckich naukowców i pilotów kosmicznych.

Jurij Gagarin w rozmowie z korespondentem „Prawdy” zapewnił, że nowe załogowe loty kosmiczne odbędą się jeszcze w roku bieżącym (zwłaszcza przy tym uwagę liczą mnoga użycia w wywiadzie, zarówno w pytaniu korespondenta, jak i odpowiedzi J. Gagarina). Nie wykluczone więc, że chodzi także o start radzieckiego kosmonauty nr 4 — Romanycza.

W tym samym wywiadzie drugi radziecki kosmonauta H. Titow stwierdził, że okra, kiedy trasy załogowych lotów kosmicznych liczone na setki tysięcy kilometrów już minął. Myśle — dodał on — że loty przyszłych kosmonautów będą bardziej długotrwałe i że trasa ich statków kosmicznych będzie obliczana w milionach kilometrów. (Titow podczas lotu dobowego przebył trasę ponad 700 tys. km). Może więc będzie to lot trzydniowy — 50 okrażeń globu i trasa 2 miliony kilometrów, a może dłuższy.

W każdym jednak z możliwych wariantów nowego lotu użycie, jak się wydaje, będzie statek kosmiczny typu „Wostok”. Ostatnio na łamach „Krasnej Zvezdy” „ojciec” radzieckich sputników, akademik L. Siedow, potwierdził ponownie, że wszystkie urządzenia „Wostoka” zapewniają jego pilotowi możliwość przebywania w kosmosie przez 10 dni. (WIT-AR)



Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku wypuściła na rynek krajowy nowy kombajn KZB-3B. Jest to maszyna samobieżna, zamontowana na ramie młocarni, silnik daje napęd na koła jezdne i zespoły robocze kombajnu. Kombajn ten umożliwia całkowitą mechanizację sprzętu zbóż.

Wykonuje jednocześnie koszenie, młockę oraz czyszczenie i doczyszczanie ziarna. Na życzenie nabywcy, może być wyposażony w zbiornik ziarna w miejsce sortownika. Również na specjalne zamówienie fabryka dodaje do kombajnu podnośniki pałkowe do zbóża wylewanego oraz podbieracz.

NA ZDJĘCIU: sprzęt jeżdżący kombajnem KZB-3B w polu rolniczym w Kostrogu (pow. Płock). CAF — fot. Sokolowski

Sprawy i ludzie



LUDZIE! — Hej, ludzie! Lećta na mostek! Przyjechali przymuszać z Kolna! Nie dajmy się! Sypnął się kurpiowski lud jak z rękawa. Nie można pozwolić, trzeba murem stanąć, trzeba bronić swojej wolności. Pieszko, konno, furmankami, jak kto mógł tak pędził n. miejsce, skąd przychodziło niebezpieczeństwo. I murem stanęli naprzeciw miastowych. Nie chcemy — krzyżeli — żadnego zagospodarowania! Łąki mamy dobre, nie potrzebujemy nic od was! Siadajta w tak-sówki i wynośća się!

swoim. Łąki nad Szkwą nadal porasta turzycą... Ale Czarnia i Brzozowa uważają się za zwycięzców.

MELIORACJE na obiekcie Szkwę w powiecie kolneńskim przeprowadzone w roku 1957. Nakłady wyniosły około 9,5 miliona złotych. Sam tylko jaz na Szkwę kosztował ponad 1 milion złotych. Aby zmeliowane łąki dawały dużo dobrej trawy trzeba by je zagospodarować, uprawić. Ale nie chcą tego chłopcy z Czarni i Brzozowej. Nieprzeko więc łąki nad Szkwą zazielenia się dorodną, wartościową trawą, nieprzeko zacznie się rozwój hodowli w tym rejonie powiatu kolneńskiego.

WPOPIOLKACH mieszka Bolesława Dzwonkowska, Kobieta energiczna, pełna siły i humoru

— Pani Dzwonkowska, czy to prawda, że pani rok temu rzuciła się pod traktor? Podobno nie chciała pani pozwolić na uprawę łąk?

— Ej, panie, nie przypominajcie, bo się będziem klócić. A co za dziw, że tak było? Wy mnie zrozumcie — przecież nie miałam żadnej praktyki z tymi łąkami. Nie wiedziałam o co chodzi. To i co za dziw, że człowiek się sprzeciwiał? Czego się bałam? A bo to człowiek wie? Każdy błądzi — przecież to życie, a w nim różnie bywa.

— Każdy dla siebie chce dobrze. Tylko



— Dawniej ta łąka dawała po hektara 15 q turzycy — teraz 50 q nieśnej trawy.

Twardy i bojowy jest chłop z Czarni i Brzozowej. Twardy dla przyjeżdżnych z miasta i dla siebie. Nie chce lepszych łąk. Chce wolności wyboru. Wybrał gorsze, ale tego mu nie wytłumaczysz. Tacy już są ci ludzie znad Szkw.

— Nie będziemy siłą was przymuszać — rzekł Pierwszy z powiatu — nie potrzebujemy własnymi piersiami zagradzać drogę traktorom. Przyjdzie czas — sami się przekonacie.

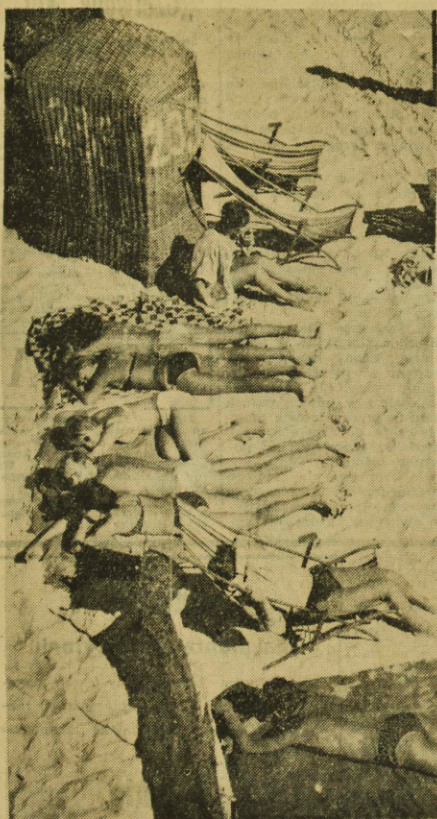
Władza z miasta wsiadła do auta i odjechała w kierunku Kolna. Kobieta wiejska, Kurpianka z Czarni, czy Brzozowej dosiadła WFM-ki i puściła się do wsi z wiadomością.

— Nie dali nam rady — postawiliśmy na

nie zawsze wie jak. Gospodarzę 24 lata na swoim i nigdy u nas nie był sekwestrator. Człowiek kalkuluje co lepsze, co gorsze i jak co zrobić. Ale kalkuluje pomalutku. A tu przyjechali i od razu — łąki będąc orać. Człowiek nie zdążył sobie przemyśleć. Co robić? Najłatwiej się sprzeciwić — to i sprzeciwiam się. Ale nie ma o czym wspominać — było, przeszło...

Dzwonkowscy mają 7 ha uprawionych łąk. Nie narzekają na brak trawy. Martwi ich co innego — gdzie sprzedać nadwyżki? Ale i to zmarnieć krótkie, bo kierownik Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN w Kolnie już informuje jak i gdzie. W obęściu Dzwon-

Ciąg dalszy na str. 3



W sierpniowym słońcu

Fot. CAF



DZIENNA TARYFA

„KROKODYL”

ciąg dalszy ze str. 1

kowskich stoi nowa kosiarzka. Byszczy w słońcu świeża farba. Zapłacili za nią przed kilku dniami 6,200 zł. Kupiono za gotówkę. Opłacił się? Na pewno. Wystarczy porównać jej koszt ze stawkami dniówek za koszenie łąk.

— A ten mały to czy? Pani synek?

— Ale, skądże, to wnuczek, Januszek. Jego ojciec, a mój zięć, Pogorzelski pracuje w Kupiskach przy melioracjach. Oj, panie, co on się ode mnie nasucił w zeszłym roku. Nie życzę nikomu. Widzi pan, myślałam, że to przysięga tak się do nas uwiązali z tym zagospodarowaniem łąk. Ale teraz jest zgoda. Choć Januszek, zrobił sobie zdjęcie. Niech pan tylko chwilę zaczeka, przebieżemy się, bo tak wprost od sobotniego sprzątania nie uchodzi...

WŁASZE pod lasem stoi dom oznaczony numerem pierwszym. Mieszka w nim członek miejscowej spółki wodnej, Stanisław Dąbrowski. Do niedawna miał 0,94 ha łąki. Jak zaczęło się zagospodarowywanie, dokupił za 6 tysięcy złotych jeszcze 1 hektar. Prosi, żeby przysłać traktor. Trzeba szybciej zabrać i uprawić.

— Panie Szulc — zwraca się do instruktora łakarstwa z PRN — tylko niech pan o tych nawozach nie zapomni, bo to pilna sprawa. W zeszłym roku to aż w Pisu byłem za nawozami i tam okazyjnie trzy metry od jednego kupiłem. Mówi pan, że teraz przez spółkę wodną, wagonowo? To i dobrze. I panie Szulc, żeby nie tylko azotowe były. Potrzeba nam też fosforowych i potasowych.

— Słyszał pan, panie Dąbrowski, że w Czarni i Brzozowej nie chcą zagospodarowywać łąk?

— Nie chcą? Bo się na tym nie rozumieją. Ja mam w Łosewie siostrę. Co tam przedtem było? Nie — woda i woda.

A teraz? Uregulowali Skrode, zrobili meliorację, uprawili łąki. Siano — na wierzchu, Torf — na wierzchu. To i dobrze. A zresztą po co patrzeć na Łosewo. Toć i u nas widać. Jakie tu przedtem było siano? Pies nawet nie chciał na nim leżeć. Turczyca i tyle. A teraz? Panie to już nie siano — to manna. Kiedyś 15 q z hektara turczy — teraz 50 z ha pięknej trawy i koniczyny. To czego tu nie chce? Dobrego? A że płacić trzeba? Toć nie nie ma darmowego...

NA OBIEKIE Lacha I i Lacha II planuje się zagospodarować w br. 575 ha łąk. Na obiekcie Szkwa (Czarnia i Brzozowa) planowane dokonanie uprawy na 130 ha. Ponieważ chłopcy z Czarni i Brzozowej nie chcą — Lacha otrzymuje dodatkowo 130 ha łąk do zagospodarowania w tym roku. I cieszy się z tego. Koszt zagospodarowania i ha łąki na obiekcie Lacha kształtuje się w granicach 4 tys. zł. Rolnik płaci z tego 50 proc. i to ma rozłożone na trzy lata. Czy jest o co rozdzierać szaty? Czy warto rezygnować z uprawy łąk, wtedy gdy państwo przychodzi z wielką pomocą kredytową i rzeczową?

WSMOLNIKACH dziś wielkie święto. Przed budynkiem administracyjnym Państwowego Ośrodka Maszynowego ruch. Zajeżdżają służbowe „Warszawy” z Kolna i Białegostoku. Ludzie odświętnie ubrani śpieszą do świetlicy. W Smolnikach dziś święto. Dwie brygady — pierwsze w powiecie i jedne z pierwszych w województwie — otrzymują tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej. 28 pracowników i robotników smolnickiego POM-u wywalczyło to miano dla swych brygad, zaczyna wprowadzać elementy nowego w swoich zakładach. Ucznieli się, uzupełniali wykształcenie, zdawali egzaminy czeladnicze i mistrzowskie. Biorą czynny udział w ruchu świetlicowym, rozwi-

jają ruch sportowy. W Smolnikach są dobrzy piłkarze, kolarze. Dyrektor POM jest zapalonym działaczem sportowym.

W Brygadach Pracy Socjalistycznej są nie tylko młodzi. Nie tylko członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej. Są i starsi. Najstarszym członkiem BPS w POM Smolniki jest stolarz, Zygmunt Kowalski. Ze wzruszeniem przyjmował legitymację i odznakę członka Brygady Pracy Socjalistycznej. W Smolnikach dziś święto. W Smolnikach — gdzie diabeł mówi dobranoc — są 2 Brygady Pracy Socjalistycznej. A niektórzy myśląc o takich Smolnikach mówią — zabita wieś. Czy mają rację?

PIEKNIESTWO jest na Kurpiach w niedzielę. Szczególnie zaś jeśli pogoda dopisuje. Wszystko wokół wydaje się wtedy takie sielskie, spokojne i wesołe. Sielska rzeczka, spokojny płasek i we. oty lasek... Tak przedstawiają się Kurpie oczom przyjeźdnego w niedzielny, pogodny lip-



cowy ranek. Ale to tylko pozory. Powierzchność niedzielnia. Na co dzień jest inaczej. Jak? Ot chociażby **TUROŚL**.

Tu jest walka o nowe. O lepsze. Wydawałoby się, że walka ta wygląda schematycznie. Komitet Gromadzki PZPR dąży do zorganizowania spółdzielni zdrowia. Są tacy co przeszkadzają, ale w końcu siłowna sprawa zwycięży. Tylko w skrócie wygląda to na schemat nie warty opisu. Ale jeżeli przyjrzeć się temu z bliska...

Jesienią ubiegłego roku odbywały się podstawowych organizacjach partyjnych wybory. Na zebraniach członkowie i kandydaci partii mówili o różnych sprawach. Formułowali różne wnioski. Między innymi padł wniosek — trzeba polepszyć opiekę lekarską na terenie gromady. Jak to zrobić? Komitet Gromadzki partii doszedł do wniosku, że najlepiej be-



— Chodź Januszek, zrobimy sobie zdjęcie...

dzie jeśli zorganizuje się w gromadzie spółdzielnię zdrowia. Taką, jaką już od dwóch lat istnieje w sąsiednich Kuziach.

Inicjatywę KG poparyły podstawowe organizacje w Turzości, Cieciorach, Charubinie, Potasiach oraz grupy kan-

dydakcie w Wanacji i Nowej Rudzie. Zaczęto działać. Na posiedzenie KG zaproszono sekretarza KP tow. Łozowski i przedstawiciela Wydziału Zdrowia tow. Wieteskę. Obaj pozytywnie ustosunkowali się do inicjatywy członków partii z Turzości.

W Turzości powołano komitet założycielski spółdzielni zdrowia, z PZGS w Kolnie wzięto wzorcowy statut takiej spółdzielni, KG spośród swoich członków wybrał odpowiedzialnych za propagowanie spółdzielni we wsiach i pozyskiwanie członków do spółdzielni zdrowia. Wszystko było na dobrej drodze. W stosunkowo krótkim czasie odbyło się zebranie wiejskie, ludzie zapisywali się do spółdzielni, ba, nie tylko zapisywali się, lecz i zaczęli agitować sąsiadów do wstępowania. Robota się rozkręcała. Rósł fundusz udziałowy spółdzielni, wzrastała liczba członków.

ZNALEZLI SIĘ jednak i przeciwnicy spółdzielni zdrowia. Pierwszym z nich okazał się miejscowy felczer, Jan Parypa. Bo trzeba wiedzieć, że w Turzości od 8 lat istnieje Punkt Zdrowia prowadzony przez felczera. Otóż felczer Parypa mówił — nie uda się w naszej gromadzie zorganizować spółdzielni zdrowia. Ludzie słuchali, jedni wierzyli w felcerskie słowa, inni nie. Ale przecież — mówili jedni — można panu Parypie wierzyć, bo to i członek partii i przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Taką orientowaną we wszystkim osobą, a do tego „dochodzą”, to chyba wie co mówią.

W sukurs felcerowi Parypie w hamowaniu słusznej inicjatywy chłopów z Turzości przyszedł... Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium PRN w Kolnie. Na dwa dni przez walnym założycielskim zgromadzeniem członków spółdzielni zdrowia przyszło do Turzości pismo. Znak — ZOS I — 9/37/62. A oto jego treść: Do Komitetu Założycielskiego Spółdzielni Zdrowia w Turzości. Na pismo z dnia 12. VII. 1962 r. L. dz. 55/62, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Kolnie powiadamiam, że projektowane jest przemianowanie Punktu Zdrowia w Turzości na Ośrodek Zdrowia, wobec czego tut. Wydział nie zgadza się na założenie spółdzielni zdrowia w Turzości. „Podpisano — kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej — lek. med. Secewicz Maria.

Formalnie, urzędowo „załatwiono” ludzi z Turzości. Poszła po wsiach wiadomość, że nie będzie spółdzielni. Władza się nie zgadza. Nie wiedzieli ludzie, że tego samego dnia kiedy pismo przyszło do Turzości, na interwencję Komitetu Powiatowego partii w Kolnie zostało ono przez nadawcę anulowane. W Turzości odbyło się założycielskie zebranie spółdzielni zdrowia. Powstała ona tam, bo jest potrzebna ludziom. Kurpie chcą mieć u siebie i lekarza medycyny i stomatologa.

NA KURPIACH w niedzielę, szczególnie kiedy świeci słońce, wszystko wydaje się piękne i miłe. I rzeka i lasek i płasek. Ludzie przybrani odświętnie też wyglądają inaczej. Lepiej, dostatniej, spokojniej. Ale to tylko pozór. Niedzielnosc. Dopiero dzień powszedni, ludzie i sprawy tego dnia dają wyobrażenie jak jest na Kurpiach. Czy jest źle czy dobrze? Ani źle, ani też całkiem dobrze. Ot, tak jak w życiu — różnie. Ale co jest najważniejsze widać po wzrastającej i pęd do dobrego. Chociaż są i enkawy uporczywego trwania w gorszym — jak w Czarni i Brzozowej. Czy długo w tym uporze wytrwają?

JOTEL

(Zdjęcia autor)



— Panie Szulc, tylko o nawozach niech pan nie zapomni, bo to sprawa pilna...

KULTURA na co dzień

CZYTELNIK z Białegostoku przysłał do nas list. Na pozór prozaiczny. Ale tylko na pozór. Jeśli się bowiem uważnie wczytacie w jego treść, to mimo woli zjawia się przed waszymi oczyma codzienne obrazy z ulic naszego miasta. Przeczytajcie! Dziękujemy.

NA STACJĘ przybył pociąg. Z wagonów wysypali się pasażerowie. Z walizkami i bez, samotni i „rodzinni”. Przypychają się. A tam, gdzie w budynku stacyjnym, jest megafon. Czy odezwie się z niego głos spikera? Czy pozdrowi podróżnych, chociażby tych, którzy pierwszy raz zawitali do naszego miasta? Głosnik milczy.

A gdyby spiker powiedział chociaż tyle: „Witamy podróżnych w naszym mieście”. Lub: „Wszystkim, którzy przybyli na wakacje, życzymy przyjemnego wypoczynku”. Tak jest w wielu miastach. I tak zdobywa się sympatię nie tylko turystów...

UPALNY dzień. Dzień wypoczynku po tygodniowym trudzie. Ludzie ciągną z tobołkami za miasto. Siedzą na trawie wśród drzew. Wypoczywają, opalają się...

A wieczorem odchodzą. Lżej się im jakoś idzie. Rozprostowali kości, wypoczęli... opróżnili tobołki. Właśnie. Tam, gdzie jeszcze przed chwilą siedzieli, leżą kupy śmieci. Papierki po cukierkach, opakowania po ciastkach, paczki po papierosach. Trafi się też tu i ówdzie butelczyzna...

Tak smutny to widok... i kosztowny. Na drugi dzień grupa kobiet ma zajęcie. stawiony został do dyskusji władzom wojewódzkim. Specjalnie powołana komisja zajęła się także zbada- niem stanu przygotowań. Czasu pozostało już niewiele. Uroczystości 900-lecia Białej Podlaskiej odby- wać się będą bowiem w dniach 15—16 września. Nic dziwnego, że czyni, podjęte dla uczczenia tego święta przybrały na tem- pie. Miasto powita gości pięknie i estetycznie, jak ni- gdy. (K.S.)

Tak, panie redaktorze, kulturalna... to sztuka. Trzeba umieć z nią współżyć nie tylko we własnym domu (ostatecznie, wolność Tomku w swoim domu), ale również, i przede wszystkim, poza domem. Myślę, że się rozumiemy.

KRONIKA KULTURALNA

Sprawa powołania do życia białostockiego oddziału „Estrady” została wreszcie sfinalizowana. Już od 15

września br. placówka ta rozpocznie pracę. Obecnie Wydział Kultury Prezydium WRN rozwiązuje problemy kadrowe.

Mamy nadzieję, że powołanie „do życia samodzielnej placówki Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych przyczyni się do uzdrowienia stosunków w dziedzinie. Rozwiązanie zostanie radykalnie sprawa koordynacji imprez kulturalnych, na którą niejednokrotnie narzekali wspólnie

z odbiorcami i sami wykonawcy imprez rozrywkowych.

Wprawdzie sierpień zalicza się jak najbardziej do sezonu urlopowego, a co za tym idzie i ogorowłego, niemniej już teraz w planach kulturalnych myślni się o sezonie jesiennym. W połowie września rozpoczyna się Rok Oświatowy. Aby nie pozostał tylko na

papierku, już dziś trzeba pomyśleć o planach pracy w sezonie jesiennym — zimowym tak, aby świetlice i kluby z miejscami we wrześniu przystąpiły do regularnej pracy.

Spółczesność powiatu bieleckiego bardzo serjo przygotowuje się do obchodu świętnego jubileuszu swego miasta. Obecnie plan imprez i obchodów przed-

stawiony został do dyskusji władzom wojewódzkim. Specjalnie powołana komisja zajęła się także zbada- niem stanu przygotowań. Czasu pozostało już niewiele. Uroczystości 900-lecia Białej Podlaskiej odby- wać się będą bowiem w dniach 15—16 września. Nic dziwnego, że czyni, podjęte dla uczczenia tego święta przybrały na tem- pie. Miasto powita gości pięknie i estetycznie, jak ni- gdy. (K.S.)

Z życia partii

STRADUNY. Kilkadziesiąt domków, mnóstwo zieleni, kino, kawiarnia, sklepy, rzeka, jeziora i wcale porządne Państwo Gospodarstwo Rolne z gorzelnią. Całość nad wyraz sympatyczna. Ludzie również.

*

Sierpień nie jest lepszy od lipca. Raz leje, drugi raz śnieży. W przerwach między jednym, a drugim zbierano siano i koniecznie, koszone rzepak i przygotowywano się do „skoku” na zboża — różne elity, oryginalni i superelity.

Stanisław KWAPISZ, który w Stradunach pełni obowiązki zastępcy kierownika i jest jednocześnie sekreta-

W Stradunach chcieli inaczej i coś z tego wyszło. Był i tym razem przydział zadań. Ale członkowie partii rozpoczęli długofalową pracę z wybranymi przez organizację pracownikami. Rozmawiali z nimi o polityce i ekonomice, o partii i o związkach zawodowych. Zapraszali ich na zebrania. Stopniowo organizacja „obrosła” w aktywność.

Na zebraniach partyjnych o gospodarstwie, bezpartyjni debatowali na równi z partyjnymi. Poculi w sobie żyłkę społecznikowską. W rezultacie Egzekutywa KP PZPR w Elku zatwierdziła w tych dniach przyjęcie w poczet kandydatów sześciu nowych towarzyszy.

— Towarzyszu Kwapisz — powiedzcie, to wasza zasługa, prawda?

— Nie tylko.

— Jest w naszym gospodarstwie kierownik. Nazywa się Bolesław Maksimowicz. On również

dźwignięła gospodarstwa, pragnienie przysporzenia zysków Ojczyźnie i wreszcie doświadczenie życiowe — oto motywy, które skłoniły Bolesława Maksimowicza do organizacji podstawowej.

Doświadczony kierownik zrozumiał, że o powodzeniach i niepowodzeniach decyduje ludzka postawa. Stąd wniossek, że ludzi trzeba wychowywać. Kto ma się tym zajmować? Oczywiście, on, kierownik. Czy sam? Do licha, przecież kolektyw ludzi świadomych może tu zdziałać dużo dobrego. Wszak jest różnica między działaniem w pojedynkę a zbiorową akcją kilku osób zdecydowanych. Dlatego właśnie Bolesław Maksimowicz zwrócił się któregoś dnia do Kwapisza i przypomniał mu, że warto odbyć zebranie partyjne na temat przygotowania do siewów.

WRESZCIE WSTĄPIŁ DO PARTII

Kwapisz nie miał nigdy kłopotów z Maksimowiczem. Kiedy zwracał się do swego kierownika z różnymi ludzkimi pretensjami i bolączkami (wszak ludzie ciągną z tymi sprawami do sekretarza jak w dym) zawsze spotykał się z zrozumieniem i poparciem. Maksimowicz rozumiał bowiem, że autorytet sekretarza organizacji partyjnej to rzecz równie cenna jak i jego własny autorytet kierownika. Żeby w gospodarstwie było lepiej, żeby nie było lenistwa i kradzieży, żeby... Organizacja musi mieć autorytet, sekretarz musi się cieszyć zaufaniem. Wtedy skutecznie pomogą kierownikowi.

— Przychodź na każde zebranie — opowiadał tow. Kwapisz — i zabieraj głos z wielką żarliwością. Wreszcie doszedł do wniosku, że organizacja partyjna jest zbyt mało liczebna. Gdyby wciągnąć do partii jeszcze kilku porządnego ludzi, to można by w gospodarstwie niejedno zrobić, rzeki kiedys do Kwapisza.

— Czy kierownik był już wtedy członkiem partii — zapytał.

— Jeszcze nie — odpowiedział Kwapisz. I wyglądało na to, że sam, choć bardzo pragnął wzmocnienia organizacji, nie miał zamiaru zostać jej członkiem. Nie przeszkodziło mu to jednak zwracać się do szczególnie wartościowych robotników z pytaniem: — Dlaczego nie wstępujcie do partii?

— A pan, kierowniku? — usłyszał w odpowiedzi. Dlaczego pan nie wstępuje do partii? — zapytał Maksimowicza jego własny ludź.

— Dlaczego?...

Zaczął się zastanawiać. Czyż ma jakieś osobiste powody, by pozostać na uboczu? Że jest stary? Że kiedyś był w opiniach niektórych „przedwojennych specjalistów”? To było kiedyś i już minęło. A teraz? Teraz wrócił w nowe tak mocno i bez reszty, że...

Ja go stałe uważałem za bezpartyjnego komunistę — potwierdził Kwapisz.

*

W Stradunach organizacja partyjna powiększyła się w tych dniach o sześciu kandydatów. Jednym z nich jest kierownik Maksimowicz. Nie zdążył z nim porozmawiać. Gdybym to uczynił, być może raport zyskałby więcej barw, plastycznie obrazowałby drogę starszego człowieka do partii. A tak...

Tow. Kwapisz dodaje, że w tym roku załoga otrzymała fundusz zakładowy. Wysłaliśmy wreszcie do strat — oświadcza z zadowoleniem. Widać, że fakt ów cieszy go ogromnie. A czy nie może cieszyć? Wszak jest w tym sukcesie i jego osobisty udział.

— Ciekawe — pomyślałem — jak bardzo cieszy się sukcesem kierownik Maksimowicz. Przecież sukces ten jest najlepszym dowodem słuszności obranej przezeń drogi.

Czas żegnać się z miłym rozmówcą. Zerkam w okno. Deszcz nadal podlewa ziemię. Jakże oni poradzą sobie ze zbożem? — pomyślałem.

E. PAJKERT



Pocztówka z Bułgarii

Ktoś powiedział o Bułgarii: to kraj kontrastów. Rzeczywiście. Jakże trafne określenie. Widać to na każdym kroku. W budownictwie, architekturze, zwyczajach, ubiorach, kolorze skóry, ba nawet — klimacie. Piękno łączy się tu z surową przeszłością. Nowoczesność wdziera się wartkim potokiem wszędzie. Zwyczaj, tak szanowany i ceniony, staje się symbolem, symptomem naszych czasów.

Tuż przed Warną — jakże wymowny kontrast. Przystajemy, by popatrzeć. I na sam obiekt, który jest godny tego, i na wymowę widoku. Gdzieś podzielił się obiekt? Został w hotelu. Szkoda. Trzeba zadowolili przynajmniej oczy. Chociaż na chwilę. Oto dziewczyna spalona słońcem. Ma kwiecistą spódnicę. Śpiewa. Siedzi bokiem na grzbiecie... osiołka. Ten stapa majestatycznie. Niemal, jak żółw, który notabene jest tu pod ochroną. Wcale nie przejmując się pasażerką. A może tak zasłuchiwał się w melodię piosenki?

Obok nich przesuwa się olbrzymia maszyna. To kombajn. Nowoczesny. Ścina, wiąże, młóci. Pękate worki z ziarnem wędrują na samogazach. Będzie smaczne pieczywo. Białe prawie jak śnieg.

CIEKAWOSTKI z ZSRR

NIEZNANE MIASTO SPRZĘD 3000 LAT

Nauczyciel wiejski z miejscowości Ibrahimdzilli w Azerbajdżanie zawiadomił Akademię Nauk Azerbajdżańskiej SRR, że podczas budowy drogi na brzegu rzeki Dżehamcazi chłopci odkryli ślady tajemniczych budowli.

Ekspedycja historyków i archeologów odkryła we wskazanym przez nauczyciela miejscu nieznane miasto, założone 3000 lat temu. Przetrawało ono aż do IX — X wieku naszej ery i pado ofiarą najazdu koczowniczych ludów, które stały się z oblicza ziemi, wykreślając na dziesięć wieków z historii.

W nieznanym mieście odkryto ślady grodziska, przedmioty ceramiczne oraz figury z brązu. Na podstawie wykopisk archeologów postarają się wydobyc z mroku dzieł historii powstania, rozkwitu i upadku potężnego ośgrod.

TROLEJBUS W GÓRACH

U podnóża Czatyrdahu — góry na Krymie, znanej z miedziokopów, została pierwsza w ZSRR górska... linia trolejbusowa. Łączy ona Symferopol z Jaltą i przebiega przez okolice, z których obserwować można najpiękniejszą panoramę półwyspu.

Kombajn — symbol nowoczesności. Osiołek — poczciwe stworzenie, które symbolizuje przeszłość. Słusznie dziś tylko do lekkich prac, zwykle w transporcie. Konia spotkasz tu częściej w sali gimnastycznej. Słusznie nadal potrzebom sportu. Na polach — nie widziałem. Bułgarskim rolnictwem zawiądnął stół w rękach. W okręgu warneńskim roboty są zmęczające. Zowane w 42 proc. Obecnie trwa nadal batalia o technizację wsi.

W grodzie naszego Warnieńczyka, który dumnie spogląda na swych rodaków z Polski, także pełno kontrastów. Miasto kipi, szumi, tętni. Jest na wskroś nowoczesne. Duże bloki mieszkalne, wystawy, szerokie ulice i filgarne napisy na sklepach, chód. Będzie smaczne pieczywo. Białe prawie jak śnieg.

Jest tu muzeum Warnieńczyka. Mówi się o nim z szacunkiem i wdzięcznością. Przechowuje się w pietyzmie wszystko, co po nim zostało. Jest akwarium, jedno z najpiękniejszych w Europie. Jest duża stocznia, do której trafiają i nasze statki. Jest Morze Czarne, które zaścianowało o randze tego miasta. Randze w sensie miasta portowego i centrum ośrodków wypoczynkowych.

Morze Czarne nie jest wcale czarne. Jest za to porządnie zasolone. W lipcowe, czy sierpniowe upały doskonale działa na organizm. W poczynu się znakomicie. Bułgarzy mówią już, że Morze Czarne jest Złote. Aluzja przejrzyta. Z bułgarskiej Riwieri płyną dewizy. Coraz szerszym strumieniem.

Bułgarzy, to ludzie nadzwyczaj uprzejmi, uczynni i uczciwi. Policjanci mają stłowe nerwy. Wciąż tłumaczą niesformnym przechodniom, że trzeba przechodzić przez „żółtą linie”. Moga tłumaczyć długo — język bułgarski zna niewielu turystów.

Zwrócić także uwagę na lecznictwo. Jeden lekarz na siedmiuset kilkudziesięciu mieszkańców. Przypomnijmy mi się cyfry z Białostocznyny. Jakże kolosalna różnica! W Bułgarii leczenie jest bezpłatne. Dla wszystkich. Dużo buduje się szpitali. Odnosi się wrażenie, że troska o zdrowie stała się tu naczelnym hasłem.

Jako turysta, jako Polak i jako mężczyzna nie mogłem nie zwrócić uwagi na urodę przedstawicieli pici pięknej. Typowa Bułgarka jest naprawdę czarująca. Poznałem Emilke, uroczą i trochę podobną do Polek. Poznałem Iwonkę, która przypomina mi najładniejszą Cygankę. Poznałem Rumianę, podobną do Turczynki. Wszystkie są dziennikarkami. Wszystkie przypomniały mi jeszcze raz o kontrastach tego kraju.

O dziewczętach piszę wam w tajemnicy. To ściśle tajne. Bo, jak się dowie żona...

Marian SUCHOŻEBSKI

SZOSTY

razem organizacją podstawową, nie narzeka jednak na pogodę. Kto bowiem pracuje na Mazurach musi się przyzwyczaić do jej kapyrów. Toteż tegoroczne wyjątkowo lato nie wywołuje tu większego wrażenia.

— Lejcie! No, to schowajmy się pod dach.

Wysoki blondyn ma szczere spojrzenie i równie szczery sposób prowadzenia rozmowy. Ludzie muszą go lubić i szanować — pomyślałem o Kwapiszu, gdy skromnie i bez przesady zaczął opowiadać o gospodarstwie, o organizacji partyjnej i o sobie.

W partii jest od 1948 roku. Pracował w różnych gospodarstwach. Był nawet kierownikiem w Olsztyńskim. Brak jednak wykształcenia zepchnął go o szczebel niżej.

W głosie Kwapisza nie wyczuwam z tego powodu ani krzty rozczarowania. Albo się przyzwyczaił do nowej sytuacji, albo też przyjął ją jako nieodzowną konieczność, jako prawidłowość, której nie sposób się przeciwstawić, jeśli się myśli kategoriami społecznymi i posiada choć odrobinę samokrytycyzmu. Do Kwapisza pasuje to drugie — pomyślałem z wzrastającą sympatią. Wszak człowiek rozgryziony, lub też urażony w swych ambicjach nie umiałby swobodnie rozmawiać o swym bądź co bądź niepowodzeniu, nie potrafiłby też obiektywnie i z życzliwością ocenić zwierzenia (o którym będzie mowa w dalszej części reportażu). I co najważniejsze — nie miałby chęci do pracy partyjnej, do owego bezinteresownego społecznictwa, za które tak rzadko, niestety, słyszy się dobre słowa.

BYŁO ICH PIĘCIU

Deszcz zabębnił po dachach z nową siłą. Przez podwórze przebiegły domjarki. Jedna zgubiła pantofel. Powód do śmiechu.

Kwapisz opowiada o kolektywie. — Widać, towarzyszu, było nas tu pięciu członków partii. Niby za mało, żeby coś porządnego zrobić, a jednak...

Medytowali o tym jakby powiększyć organizację partyjną. Nie chcieli jednak działać w stary i żenujący sposób. Nie chcieli zatłaczać tego przy oborze, lub przy zwózce siana. Krępowali się już w samej rzeczy agitaacji w rodzaju: „Wojtek wstąpił do partii, to było- by lepiej”.

— Chcieliśmy towarzyszu inaczej — zwierzał się Kwapisz, a ja pomyślałem, że owe chęć nie mogło nie być skutkiem dążenia kierownictwa Komitetu Powiatowego partii w Elku do ukulturalnienia działalności partyjnej, do zerwania z prymitywizmem, jakie często zrażającym bezpartyjnych do organizacji.

wstąpił do partii. Jest teraz jednym z kandydatów. Ale nim został kandydatem ogromnie pomógł naszej organizacji. On, towarzyszu — nie wstyd się przyznać — i mnie, sekretarza dopingował.

Nadstawilem uszu. Znam przecież wielu kierowników — członków partii. Ba, wielu z nich cieszy się opinią zasłużonych działaczy partyjnych i z tego tytułu zasiada w instancjach partyjnych. Do pomagania własnym organizacjom partyjnym towarzysze ci jednak się nie Kwapią. A to sekretarz bywa za głupi, a to znów wścibia nosa, gdzie nie trzeba. Tak czy owak, wspólna praca się nie układa. Co najwyżej stousunki bywają łodowato — poprawne, na żądanie sekretarza, dyrektorzy chcą składać sprawozdania. Ale żeby dopinguwać... Nie, o tym jeszcze nie slyszałem.

KIEROWNIK Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Nie widziałem go, a szkoda. Od towarzysza Kwapisza dowiedziałem się, że jest już po pięćdziesiątce, że przed wojną pracował w różnych majątkach, a po wyzwoleniu w państwowych gospodarstwach rolnych.

Dawnie mówiono o takich kierownikach z przekąsem — „przedwojenni specjaliści”. „Przedwojenny specjaliści” nie mogli czuć się zbyt dobrze w atmosferze podejrzliwości. Raziło go chyba nieuctwo ludzi, którzy często sami nie widzieli czego chcą i do czego dążą.

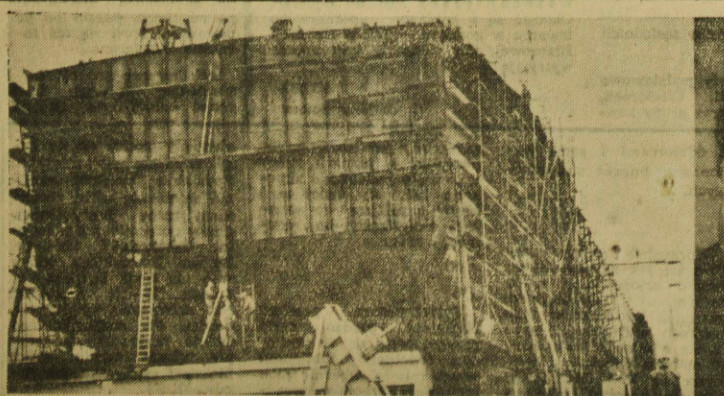
— Teraz towarzyszu, jest już inaczej — powiedział Kwapisz. Człowiek z przyjemnością rozmawia z sekretarzem z Komitetu. To ludzie wykształceni i kulturalni, prawdziwi działacze. I wysłuchują, i rozumieją, i poradzą. Zrozumiałem, że rozmówca pragnie zwrócić moją uwagę na zmiany zachodzące w instancji partyjnej i na wpływ tych zmian na kształtowanie się poprawniejszych stosunków „w dołach”.

— Po rozmowie z sekretarzem KP chce się człowiekowi pracować — ciągnął swoje zwierzenia Kwapisz. Myślę, że nie tylko towarzyszowi Kwapiszowi chce się pracować. Sądząc, że podobne odczucia miał i jego kierownik, ów „przedwojenny specjalista”, który ostatnio nie zawahał się dopinguować sekretarza organizacji podstawowej do wzmocnienia pracy partyjnej.

Jak do tego doszło. Co mogło skłonić starszego już wiekiem kierownika gospodarstwa, bezpartyjnego i podobno stroniącego od polityki, do zajęcia się pracą partyjną w gospodarstwie? Odpowiedź na te pytania może być tylko jednoznaczna — umiłowanie pracy, wysokie poczucie odpowiedzialności za powierzony odcinek działania, chęć

Zachodniemiecki „cud gospodarczy” chwile się coraz bardziej. Prasa NRF coraz częściej donosi o bankructwach wielkich firm przemysłowych. Zachodniemiecka marka wykazuje tendencję spadkową. Ostatnio sąd hamburski ogłosił bankructwo wielkiej stoczni należącej do Willy Mermata Schliekera. Schlieker zarabiał miliony na budowie tzw. „półokrętów”. Część starych zbiorników stoczni wysyłała do Stanów Zjednoczonych, gdzie sztukowano do nich dźwoły i rufy starych, wycofanych statków morskich. Bankructwo stoczni wywołało oburzenie i sensację w zachodnioeuropejskich kołach przemysłowych.

NA ZDJĘCIU: fragment stoczni produkującej „półokręty” i właściciel-bankrut Willy H. Schlieker. CAP



Sezon minął

Remanent półrocza

Trudno jest przecenić rolę Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w ogólnym rozwoju kulturalnym naszego województwa. Ale faktem jest, że jego wkład widoczny jest na każdym kroku.

Na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską działało w ubiegłym sezonie 86 amatorskich zespołów, przeważnie, teatralnych. A więc, przeciętnie co trzecia większa wieś posiadała własny zespół artystyczny znajdujący się pod opieką wydziału kultury, ZMW, Towarzystwa, bądź... nikogo. O istnieniu tych ostatnich dowiadujemy się w powiecie przy wyprawieniu zezwoleń na występy. Ich programy zawierają do dodatków repertuarowych „Niwy”, kalendarze białoruskich, prywatnych bibliotek nauczycieli.

Nie pora na dyskusję, zle to czy dobre? Jedno jest pewne — ewentualna pomoc dla zespołów artystycznych najczęściej ogranicza się do spraw organizacyjnych (wypożyczenie, przewóz, dostarczenie materiałów). Natomiast mocno kuleje poradnictwo fachowe, wyrazem czego jest stosunkowo mała ilość zespołów śpiewających, instrumentalnych (4) czy tanecznych (5). W tej sytuacji wprost nieocenioną jest inicjatywa popularnej estrady „Lawonicha” w udzielaniu pomocy instruktażowej większym zespołom artystycznym. Dotychczas odbyło już 56 tego rodzaju wyjazdów. Zasadnicze zadanie „Lawonichy” to popularyzowanie białoruskiej piosenki, tańca i żywego słowa. W pierwszym półroczu odbyło się 138 koncertów dla ponad 22 tysięcy widzów. Docierano, dosłownie, do najdalszych zapadłych wsi, zabitych przystoiowymi deskami, pozostawiając po sobie na długo wspomnienia. Dość powiedzieć, że występowano nawet w chłopskich chałupach — tych, obszerniejszych.

Nie samą piosenką... rozwija się kultura. (Przepraszam za plagiat). Mam na myśli zbiorek wierszy poety Aleksandra Barszelewskiego „Bielewieszkja matwy”, który ukazał się na naszym rynku księgarskim w początkach roku. Jest to już drugie wydawnictwo poetyckie w dziejach grodu nad Białką (pier-

wszym była „Ruń”, 1959 r.) Stowarzyszenie Literackie istniejące przy BTS-K zrzesza 29 młodych twórców. Utwory wielu z nich znane są czytelnikom „Niwy” ze „Stronicy literackiej” redagowanej na łamach tego tygodnika. No, i oczywiście, wieczorów autorskich, które tylko w br. odbyły się w 33 miejscowościach. Praca oświatowa! Dużo



Scena ze sztuki Janki Kupaly „Prymaki” w wykonaniu młodych ze Skupowa, pow. hajnowski.



Śpiewa białoruski zespół amatorski z Pieniek w pow. białostockim.

mówimy sobie na ten temat (podobno, przodujemy w tworzeniu wiejskich klubów). Osiągnięcia BTS-K w tej dziedzinie nie są bynajmniej skromne. Dwadzieścia stałych punktów odczytowych i 67 referatów o różnorodnej tematyce opracowywane m.in. przez uczestników Koła Naukowego BTS-K — poczynając od historii literatury ojczystej, a kończąc na lotach kosmicznych i ak-

tualnej polityce międzynarodowej. Oprócz tego, wszystkie radiowe są objęte systemem regularnych pogadek — 108. W siedmiu bibliotekach oddziałowych księgozbiór białoruski liczy 7,276 woluminów i 742 czytelników (małol). Poza tym urządzono 21 wystaw artystycznych i fotograficznych w 79 punktach — prace członków Białoruskiego Stowarzyszenia Artystów — Plastyków utworzonego przy Zarządzie Głównym Towarzystwa, sztuka ludowa, z życia Radzieckiej Białorusi itp.

Wypadałoby — chociażby z racji sezonu — wspomnieć i o wycieczkach turystyczno-krajoznawczych dla młodzieży wiejskiej, które w życiu niejednego chłopca czy dziewczyny było nieodczynnym wydarzeniem. W maju i czerwcu odbyło się 27 takich wycieczek autokarem BTS-K. Zrozumiałe, że przede wszystkim zwiedzano Warszawę... Ponadto, podróże również kształcą.

Można przy tym wymienić jeszcze tuzin różnorodnych spotkań, konkursów (ostatnio „Moje marzenia”), Można rozważyć się nad zagadnieniami współdziałania BTS-K

Szkola ogniskiem życia kulturalnego



Latem pełno tu kolorowych namiotów, gwaru i leńskich spraw. Całe życie towarzyskie wsi obraca się wokół tych spraw.

Alle gdy ostatni turysta zwinie żagle, gdy dmuchną jesienne wichry, a na polu nie ma już nic do roboty, młodzież objęta się wtedy młodymi opłotkami i patrzy, gdzie by tu się zebrać, pogadać, pośmiać.

Długo czekali, aż „ktoś” im przywiezie gotową receptę na zwalczanie nudy. I kto by to przypuszczał, że sami dobrowolnie powrócą... w mury szkolne, które już dawno opuścili.

W Białobrzegach nie było żadnego lokalu na świetlicę. Ale przed paru laty stanął tu nowy budynek Szkoły Tyjałecia. Nauczyciele postanowili przyciągnąć młodzież. Zaczęło się od luźnych rozmów, potem młodzież zaczęła przychodzić pograć w szachy, warcaby, „Chiniczka”.

Projekt nauczycielski (dziś kierowniczki szkoły), Ireny Szumskiej, dotyczący zorganizowania zespołu dramatycznego został już przyjęty przez młodych entuzjastycznie.

Zespół powstał we wrześniu ub. r. i do dziś wystawił już trzy sztuki, zdobywając laury w sąsiednich wsiach. Potem przyszła kolej na Szkołę Przystosowania Rolniczego. Przy SPR — zorganizowano kursy gospodarstwa domowego i szycia, które ścigały nawet dorosłe kobiety z okolicy. W efekcie powołano do życia Koło Gospodyń Wiejskich.

Nauczyciel, Józef Karpacz, skupił wokół siebie chętnych do nauki gry na gitarze. Ostatnio rozpoczęła pracę sekcja sportowa.

Na wiosnę szkoła, a ze szkołą całe Białobrzegi przystąpiły do ukwiecania swego otoczenia. Dziś prawdziwa przyjemność patrzeć na czyste uliczki, ukwiecone ogródki wsi. A za rok ogłoszony zostanie konkurs na najpiękniejszy ogródek...

Właśnie, za rok. Żeby wszystkie wysiłki nie poszły na marne, żeby praca w środowisku szła jeszcze lepiej, żeby każdy z mieszkańców znalazł coś dla siebie interesującego w nowym ognisku życia kulturalnego kierowniczką szkoły, Ireną Szumską postanowiono skonsolidować wysiłki. Z końcem roku szkolnego odbyło się w szkole w Białobrzegach wielkie zebranie. Przyszli przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji społecznych, działających na terenie wsi i wytyłonił spośród siebie Komitet Ogniska Kulturalnego.

Nakreślono też od razu główne kierunki działania w nowym roku pracy kulturalno-oświatowej. Podjęto fundusze: na książeczki PKO Komitetu Rodzicielskiego znajduje się 2 tys. zł na książeczki zespołu dramatycznego 1.000 zł. Jedna suma została przeznaczona na budowę sceny (dotychczas gra się na zastawionych krzesłach), druga na zakup kostiumów ludowych dla zespołu estradowego — bo i taki tu powstał.

Powstała komórka fotograficzna, Uniwersytet Powszechny, który został przez pewną damę londyńską na kawę. Po podwieczorku pani domu z czarującym uśmiechem zwróciła się do świetnego artysty z pytaniem: A gdzie są skrzypce? Na to Wilhelm: Skrzypce każe pani przeprosić. Zostały w domu, ponieważ kawy nie piją...

DLA NIEULECZALNYCH

Słynny dyrygent niemiecki Mottl miał kiedyś wiele utrapienia z pewnym tenorem, który w żaden sposób nie mógł opanować swojej kwestii w Straussowskiej operze. W końcu, po którejś z kolei nieudanej próbie, zdenerwowany kapelmistrz wykrzyknął: skoro niektórzy nazywają teatr „domem uariatów”, to wierzę, że opera jest „oddziałem dla nieuleczalnych”.



Z muzycznego LAMUSA

TANCOWAŁY DWA... LEHARY

Franz Lehara otrzymał kiedyś od nadwornego krawca królowej rumuńskiej następującą propozycję: pojutrze są urodziny naszej monarchini. Napisz mi pan serenade, abym w dowód hojności mógł ją wręczyć jej Wysokości, a ja panu za to uszyję ubranie. Twórca „Wesołej wdówki” miał jednak na uwadze inną kompozycję i dlatego zamówienie krawca powierzył swemu uzdolnionemu synowi.

Następnego dnia serenada była gotowa, a za tydzień młody Lehara otrzymał nowe ubranko. Już w czasie przydzierania okazało się jednak, że zostało ono wykonane z przenicowanego materiału. Ojciec się zdenerwował, ale syn uspokoił go od razu: — Nie martw się tato — powiedział. — Moja serenada też jest przenicowana materiału: z tuego starego marsza i twojej starej polki...

SKRZYPCE KAWY NIE PIJĄ
Znakomity skrzypek Wilhelm w czasie gościnnych występów w Anglii zaproszo-

WARTO PRZECZYTAĆ ZAMBROWSKIE PORTRETY

Ledwie nawiązaliśmy doświadczenia stosunki z Lublinem, a oto mamy już książkę naszego autora, wydaną przez Wydawnictwo Lubelskie.

Jest to już druga książka Hanny Muszyńskiej-Hoffmannowej. Po „Wersalu Podlaskim”, anegdotce historycznej, tym razem autorka sięgnęła do współczesności. „Konia z rądem” temu, kto udowodni, że te od historii łatwiej.

„Czupradek” — bo taki tytuł nosi nowa pozycja — to obrazek z życia szesnastolatki, dziewczęcej, awansującej wraz z miastem. Natychmiastem dla autorki stały się jej spotkania z nową społecznością starego miasteczka, Zambrowa.

Mała „dzlura” pozostająca w cieniu Łomży wyrasta nagle nie tylko na siedzibę powiatu, przez co uzyskuje równorzędność rangi, ale co więcej — podniesiona została do roli ośrodka przemysłowego.

I jak stara Łomża chlubi się swoją świetną przeszłością — tak Zambrow zaczyna przysięgać. Awans miasta pociąga za sobą awans społeczeństwa.

z którymi sami uporali się już przed laty. Tyle, że nikt ich osiągnięć nie rejestrował.

Niezmiernie ciekawą dyskusję przyniosło spotkanie nauczycieli działających w środowisku, zorganizowane przez Inspektorat Oświaty w Augustowie. Przytaczano fakty wymieniania przez inną organizację osiągnięć szkoły, jako swoich.

Pewien kierownik szkoły zwrócił się do inspektoratu z prośbą o kierowanie na wieś nauczycieli... samotnych, bo obarczeni rodziną niechętnie udzielają się w pracy ze środowiskiem!

Szkół mogąc się pochwalic aktywnym zespołem dramatycznym narzekały na wydziały finansowe, które ścigały taki podatek za występy, że młodzież, udzielająca się przecież bezinteresownie musiała... dopłacać z własnej kieszeni do przedstawienia.

To były głosy osób, które mają już na swoim koncie poważne osiągnięcia w pracy kulturalno — oświatowej, które opisy sukcesów zamakowały już gorczyz niepożądany.

Dobrze się stało, że o pracy w nowym roku szkolnym pomyślano zawczasu, jeszcze wiosną.

Rolę koordynatora ma przejąć poradnia WDK. Ale o sytuacji w szkołach najlepiej powinny wiedzieć powiatowe inspektoraty szkolne. Czy wiedzą? Pozostawmy to pytanie bez odpowiedzi, trudno byłoby bowiem dać taką, która by zadowoliła obie zainteresowane strony.

Zanim nadejdzie jesień obje te instancje powinny dojeść do porozumienia w sprawie rejestracji, instruktażu, koordynacji.

Sprawą samych środowisk jest dopomoczenie aktywizującym się szkołom w ich przedsięwzięciach. Sądzę, że przykład Białobrzegów jest godzien naśladowania. Współdziałanie ze wszystkimi istniejącymi organizacjami politycznymi i społecznymi, powołanie Komitetu Ogniska Kulturalnego może być gwarantem prawidłowego funkcjonowania działalności kulturalno — oświatowej w tym środowisku. Przecież ludzie sami tam dyskutują, czego chcą od organizatorów tej działalności.

Rok bieżący 1962/63 musi stać się rokiem przełomu w działalności kulturalno-oświatowej na wsi białostockiej.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Bohaterkami „Czupradek” są dziewczęta, pochodzące z różnych stron województwa białostockiego. Przyszły tu z całym bagażem obyczajów, nawyków, przesądów. Zambrow, jaki zastały, to wprawdzie prowincjonalne miasteczko, ale dla nich, zawsze to miasto.

Chłoną więc z zapartym łechem owe fochy i mody, trwają odulając „na barana” z makatki z jeleniem. Mimo to nie zostają przyjęte przez mieszkanki z „Wielkowsiatkowskiej” fanaberiami.

I oto nagle sytuacja odwraca się: nowoczesny ośrodek przemysłowy zaczyna dyktować swoje prawa. „Wiejskie gaski” zdobywają wykształcenie i oglądę, otwierają im się oczy na świat.

Oto problemy, jakimi zajmują się Hanna Muszyńska-Hoffmannowa w swojej nowej książce. A opowiada o tym językiem żartobliwym, na pozór naiwnym, w duchu dawnych „powieści dla panienek”.

Zambrow od kilku lat znajduje się w centrum uwagi krajowej publicystyki. Obecnie ma już „swoją” książkę.

Interesująca byłaby konfrontacja spostrzeżeń autorki z bohaterkami powieści. Wprawdzie żadna z dziewcząt z kombinatu nie odnajdzie w „Czupradeku” swego portretu, a przecież to one opowiadały autorce o swoim życiu, domniacach i „przyrodzie zambrowskiej”. Do entuzjastów „Wzrostu i pękania” dodaję, ale przedtem sięgnijcie Zambrowianki, po tę książeczkę.

K. S.



W Warszawie, gdzie w 1911 roku sztucznie biżuterii — otwarto wystawę obejmującą 1.000 eksponatów stanowiąca one szklono ośmiu obywateli 1000 120 milionów naszyjników, 75 milionów bransoletek, kołczyków i tysięcy ton sztucznych kamieni i pereł. Które corocznie wywożone są do 112 krajów.

„Na wycieczce zachowuj się jak Indianin,
nie zostawiaj po sobie śladów”

Kultura turystyki potrzebna od zaraz

Sezon wczasowy i turystyczny w pełni. Na wędrownych spacerach, na każdym kroku, stykamy się z przyrodą. Jednakże stosunek wielu ludzi do natury pozostawia sporo do życzenia. Zatrzymajmy do części uczęszczanych lasów, nad jeziora i rzeki, nad nadmorskie wydmy. Wszędzie człowiek pozostawia swój niesławny ślad: polamane gałęzie, sterty odpadków i papierów, wycięte w kręże inicjały, pozrywane rośliny znajdujące się pod ochroną.

Szerzeniem kultury turystyki zajmuje się u nas PTT-K. Propagandowe plakaty, komplety kart z roślinami i ptakami chronionymi, różnego rodzaju planse, wydawane przez Towarzystwo, najczęściej docierają do placówek PTT-K, rzadziej do szkół, a już niemal

nigdy do zakładów pracy. Trudno zaś wymagać, aby zbiorowce wycieczki czy indywidualni turyści na letnią wycieczkę brali z sobą... wzory roślin pod ochroną. Natomiast PTT-K mogłoby na częściściej uczęszczanych szlakach, zwłaszcza w rezerwatach przyrody i na terenach bogatych w zabytkową florę umieścić oszklone gabloty z wydawanym przez siebie materiałem propagandowym łącznie z hasłem: „Na wycieczce zachowuj się jak Indianin, nie zostawiaj po sobie śladów”.

Pewną rolę mogłyby odegrać również członkowie Straży Ochrony Przyrody. Niestety, jest ich tylko około 2.500, a w dodatku nie rozporządzają żadnymi sankcjami w stosunku do naruszających podstawowe zasady kulturalnego zachowania się na łonie natury. Mogą tylko perswadować i prosić. A gdyby tak upoważnić tych ludzi do karania niepoprawnych wandalów pieniężnymi mandatami? Kto wie, czy w tym wypadku system „twardej ręki” często nie zdziałałby więcej niż perswazja. (AR)



Wprawdzie przed każdym sezonem dyktatorzy mody uspokajają kobiety, że w efekcie nie będzie „żadnych rewolucji”, ale...



Popatrzcie na te zdjęcia. Po szerokich, wąskich i sportowych do łask powracają płaszcze typu „princessa”. I to dłuższe, za kolana



Kostiumik niby zwykły, krótki, spódnica nie długa. Ale załóżcie lamowną skórę, rękawy kimono, zaplecie poniżej klapek na sprzączkę. Zwróćcie uwagę na wysoki „kozaczki” na nogach modelki.

CAF

KIEROWCO, CZY JESTEŚ ZMĘCZONY?

Stopień zmęczenia, jakim ulega kierowca samochodowy oraz dojdzie do stanu, kiedy zmęczenie staje się niebezpieczne dla ruchu drogowego zależy od czasu trwania pracy, pory dnia, wieku kierowcy oraz od właściwego odżywiania.

Badania nad ustaleniem stopnia zmęczenia w różnych warunkach pracy prowadzi metodą psychologiczną i fizjologiczną Ośrodek Badań Transportu Samochodowego. Do badań psychologicznych używany jest specjalny aparat, tzw. chronofleksograf, który mierzy szybkość spostrzegania i reagowania badanego kierowcy na tęczowe światło i akustyczne.

W Ośrodku ostatnio przebadanych zostało blisko 1000 kierowców. Samych pomiarów psychometrycznych dokonano przeszło 10 tysięcy. Wykazały one, że czas reakcji kierowcy wydłuża się w miarę długości czasu pracy. Najdłuższy okres pracy, gwarantujący bezpieczeństwo prowadzenia pojazdu mechanicznego, zamyka się w ramach 8 godzin.

Badania fizjologiczne — pomiary ciśnienia krwi i poziomu hemoglobiny we krwi — udowodniły, że największa odporność na wysiłek fizyczny i psychiczny wykazują kierowcy w wieku 30—40 lat. Dodatkowe wnioski, jakie wyciągnięto w Ośrodku Badań Transportu Samochodowego, dotyczą konieczności spożywania przed rozpoczęciem pracy sutośniego śniadania, praca na czczo znacznie bowiem zmniejsza odporność na zmęczenie. (WIT-AR)



Nowinki



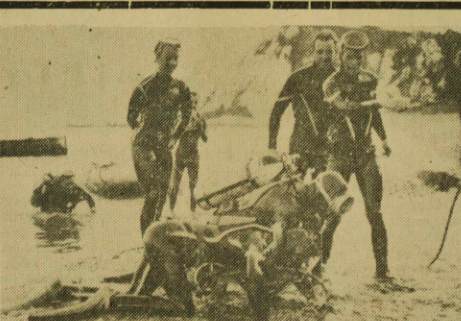
Śliczna Marilyn Monroe nie żyje. Pogłoski głoszą, że popełniła samobójstwo. Ostatnio widzieliśmy ją w filmie „Sklócenie z życiem”, gdzie grała rolę nieszczęśliwej, samotnej dziewczyny „sklóczonej z życiem”.

Ostatnie plotki szerzyły wieści o zerwaniu kontraktu przez wywiódnię, o próbach powrotu do pierwszego męża podjętych przez aktorkę po rozwodzie z Arturem Millem.

Zbyt dużo spadło naraz na aktorkę. Nie mogła widać uporać się ze swymi zmartwieniami.



Sophia Loren przyjechała do Hollywood, by odebrać przyznane jej w kwietniu „Oscara”. Zgodnie z tradycją złożyła ona na betonowej płycie przed Teatrem Chińskim Graumana odciski stóp i rąk, obok których wypisała swoje nazwisko.



20-letni nurek angielski Simon Paterson (na pierwszym planie) na plaży w Dover, po przepłynięciu pod wodą kanału La Manche, Paterson pobili rekord Amerykanina Freda Baldasara, który 2 tygodnie temu dokonał — jako pierwszy — podobnego wyczynu. Czas Baldasara — 18 godz. 1 min; czas Patersona — 13 godz. 59 min.

TO I OWO ZE ŚWIATA

96 OPERACJI „ZA NACISNIĘCIEM GUZICZKA”

Konstruktorzy moskiewscy wykonali prototyp obrabiarki automatycznej, wykonującej aż 96 rozmaitych operacji. Jest to tzw. wytaczarka współrzędnościowa, wyposażona w czujniki optyczne, odczytujące perforowane karty z programem czynności obrabiarki. Za nacisnięciem guziczka czujniki wydają odpowiednie „komendy” urządzeniom wykonawczym wytaczarki. Wszystkie operacje „mądrej” maszyny wykonuje z dokładnością do jednego mikrona.

REKORDOWY LOT HELIKOPTERA

Kapitan lotnictwa amerykańskiego, Chester R. Ratcliffe ustalił ostatnio nowy światowy rekord zasięgu lotu helikoptera bez lądowania. Pilotowany przez niego śmigłowiec H-43B „Huskie” przeleciał odległość 1.440 km.

Poprzedni rekord świata należał do radzieckiego helikoptera MI-1 i ustalony został we wrześniu 1960 roku. Wynosił on 1.217 km. Helikopter MI-1 nie należy do aparatów wyciecznych. Jest to śmigłowiec wielocelowy (używany m. in. w charakterze takśkowni powietrznej), produkowany seryjnie od 1951 roku. Dopiero obecnie udało się Stanom Zjednoczonym zbudować aparat o podobnych walorach.

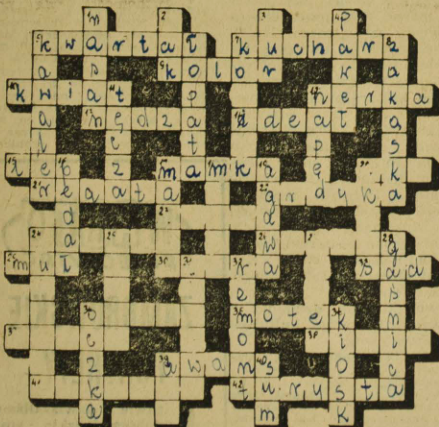
NADMUCHANA ZAPORA

Leży w wodzie, gumowe i nadmuchane — co to jest? Dłta samochodowa, w której kierowca szuka dziury? — wcale nie, to zapora wodna. Takie właśnie zastosowanie znalazło dla tego materiału.

Zaczęło się od neoprenu, który jest najmocniejszym ze znanych obecnie tworzyw elastycznych, zachowujących się podobnie jak guma. Zbiorniki na paliwo wykonane z tego tworzywa lepiej wytrzymują uderzenia niż stalowe beczki. Z neoprenu wykonywane są też obrysy do kół wagonów cichobieżnych i podkładki pod szyny kolejowe.

I oto teraz ten wytrzymały materiał znalazł w Stanach Zjednoczonych jeszcze jedno zastosowanie: przy budowie urządzeń do spiętrzania wody. „Kiszka” neoprenowa, odpowiednio umocowana do podłoża i wypełniona wodą, zastąpić może niewielką zapórę. Zamiast kosztownych urządzeń mechanicznych do podnoszenia i opuszczania zasuw, wysokość tej zapory można regulować w bardzo prosty sposób — przez większe lub mniejsze napompowanie jej wnętrza.

KRZYŻÓWKA nr 12



POZIOMO: 5) Czwierć roku, 7) Mistrz gastronomii, 9) Barwa, 10) Już nie pak, 12) Filtr twego organizmu, 13) Nierozłączna towarzysząca bieda, 14) Wzór doskonałości, 15) Pupa na muchy, 17) Kobieta karmiąca cudze dziecko, 20) Artystyczna gołizna, 21) Zawody wioślarskie, 22) Janko Adama, 23) Rodzaj broni drzewcowej, włócznia, 24) Lili, 26) Wykret, wymówka, 29) Szlam, 30) Brunatna farba do malowania podłóg, 33) Ogród owocowy, 34) Postać, 35) Pęczek nici, 37) Lament, 38) Kolorowy dywan na ścianę lub podłogę, 39) Przesunięcie na wyższe stanowisko, 41) Pytanie skierowane do szerokiego ogółu celem uzyskania opinii w jakiejś kwestii, 42) Podróżnik, wycieczkowiec.

PIKOWO: 1) Przywódca ultrasów francuskich, 2) Dawidzki student, 3) Tyfus, 4) Mieszkańca Gawiemi, 5) Nieżonaty, 6) Narzędzie do kopania, 7) Miła, powabna dziewczyna, 8) Konięca na wypiciu trunku, 11) Barwne zjawisko atmosferyczne, 12) Urządzenie do nadawania ruchu maszynie, 16) W nowszej i forteplanie, 17) Zbiorniki chłodziarce na nim interes, 18) Zakończnik, 19) Siostra kaktusa, 20) Przygotowanie do organizacji, 24) Składa się jątko do cudzych gniazd, 25) Mechata skórka, 27) Mikos, facet, 28) Sprzet przeciwpożarowy, 31) Smakolki z mielonych orzechów z dodatkiem miodu, maki i oleju, 32) Odnowienie mieszkanka, 34) Lecą w poforsze, 36) Skieplik z gazetami, 39) Wybrany kolor w kartach, 40) Wąsata ryba.

Rozwiązania nadsyłać w terminie 10-dniowym z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 12”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

Satratka SPORTOWA

POLSKIE TRADYCJE

Amerykański tygodnik „Sports Illustrated” przynosi wywiad z Januszem Sidło oraz reportaży z jego pobytu w Stanach. Opisując jak Sidło udziela korepetycji w zakresie techniki rzutu oszczepem amerykańskim zawodnikom i zawodniczkom, cytując jego wypowiedź: „Nie mam żadnych sekretów. Chętnie pomagam swoim konkurentom. Dlaczego by nie? Leży to w naszej polskiej tradycji, że dzielimy się tym, co posiadamy. Lepiej mieć przyjemne wspomnienia aniżeli uchodzić za wazniaka”.

NIE DENERWOWAĆ SIĘ

Mecz gigantów lekkiej atletyki USA i ZSRR przyniósł dwa rekordy świata. Ustanowili je Harold Connolly w rzucie młotem i Walery Brumel w skoku wzwyż. Rekordeczki zapytani o tajemnicę swoich sukcesów, oświadczyli:

Connolly: „Znużył mi się mój stary rekord. Istniał prawie dwa lata. Był już najwyższy czas, żeby go odnowić”.

Brumel: „Od dwóch lat nauczyłem się nie obserwować skoków moich konkurentów. Od tego czasu nie denerwuję się. I ustanawiam rekordy”.

PSIA MASKOTKA

W czasie ćwierćfinałowego meczu, piłkarskiego o mistrzostwo świata między reprezentacją Brazylii i Anglii przy stanie 1:1 ubiegł pies na boisko i trzeba było przerwać grę. Gdy psa usunęto z boiska, Brazylijczycy osiągnęli znaczną przewagę i bez trudu wygrali spotkanie.

Jedna z brazylijskich gazet zakupiła owego psa za „szczęście”, które, zdaniem gazety, przyniosło brazylijskiej drużynie. Pies spędził dwutygodniową wakację w nadmorskiej miejscowości, a w najbliższych dniach zostanie sprzedany z publicznej licytacji na cele dobroczynne.

ZAUFANIE

Wśród rzemieślników padającego deszczu Artur Rowe ustanowił nowy rekord Anglii i Europy w pchnięciu kulą. Mimo niesprzyjającej pogody miał 6 pchnięć ponad 19 metrów, a rekordowy rzut wyniósł 19 m 58 cm. Bezpośrednio po ustanowieniu rekordu Rowe oświadczył, że przechodzi na zawodownictwo i zostaje członkiem zawodowej drużyny... rugby „Oldham Rugby League Club”.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest, że Rowe nigdy nie grał w rugby. Dopiero obecnie zaczął się tego sportu uczyć.

„HALLES”

Komunikaty szkolne

Dyrekcja Technikum Rolniczego w Olecku ogłasza **NABÓR MŁODZIEŻY** z ukończoną klasą VII, do klasy I.
Egzamin wstępny dnia 27 — 28 sierpnia 1962 roku.
Informacji udziela kancelaria szkoły w godzinach od 8 do 15. k 1307-1

SZKOŁA RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH W CHOROSZCZY ogłasza **DODATKOWE ZAPISY** kandydatów do klasy I. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej.

Zamieszczeniem zapewnia się internat i stypendium, w zależności od postępów w nauce.

Podania bez dokumentów nie będą brane pod uwagę. k 1336-1

II Studium Nauczycielskie w Białymstoku, ul. Świerkowa 20, tel. 22-29, ogłasza dodatkowe zapisy na kierunku: historia z językiem rosyjskim, śpiew z muzyką, rolno-pedagogiczny.

Na dwuletnie Studium Nauczycielskie przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego lub szkoły zawodowej. Absolwenci Liceum Pedagogicznego mogą być przyjęci na kierunek śpiew z muzyką za zgodą Ministerstwa Oświaty. Na kierunku rolny przyjmowani są absolwenci Techników Rolniczych lub pokrewnych.

Na kierunku śpiew z muzyką kandydaci muszą ponadto wykazać się umiejętnością gry na skrzypcach, pianinie lub akordeonie.

Do podania należy załączyć własnoręcznie napisany życiorys, wyciąg aktu urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, opinię szkoły, do której uczęszczał kandydat, 3 fotografie o wymiarze 37x52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle.

Przy uczelni istnieje dom studenta oraz sekcja wojoskowa.

Egzaminy dodatkowe odbędą się w końcu sierpnia. Dokładny termin egzaminu podany zostanie poszczególnym kandydatom oddzielnym pismem po złożeniu dokumentów. Podania przyjmuje się do 20 sierpnia br.

Blizszych informacji udziela dyrekcja. k 1201-0

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Przyjme dochodząca pomoc domowa, Białystok, Al. 1 Maja 16 m. 22. g 3202-1

Potrzebna pomoc do dziecka, Białystok, ul. Lipowa 34 m. 12. g 3210-1

Potrzebna pomoc do pomocy, Włodowska: Białystok, Warszawska 72, blok 3, m. 5. g 3204-1

Potrzebna gospośka na wyjazd do Warszawy (jedno dziecko). Zgłaszać: Białystok, Krasieńskiego 2 m. 7. g 3215-1

Pomoc domowa potrzebna. Białystok, Grunwaldzka 13 m. 1. g 3218-1

LOKALE

Dwupokojowe mieszkanie (śródmieście Kato- wicz — zamienić na podobne w Białymstoku, Katowice, Słowackiego 22 m. 6a — Kulawik. g 3212-1

Pokoiki niekuchenne, z oddzielnym wejściem, poszukuje na 1 rok. Oferty pismem: Biuro Ogłoszeń „3224”. g 3224-1

SPRZEDAŻ
6 ha ziemi wraz z łąką i budynkami, 3 km od Białegostoku — sprzedam. Cena 80.000. Wiadomość: Szosa Zambrowska 84. g 3212-1

Młocarnie czyszcząca — sprzedam. Alimowski Witalis — Narew, pow. Hajnówka, ul. Podolskiego. g 3198-1

Jakość — LEPSZA cena — BEZ ZMIAN

od 1 sierpnia br.

piwo słodowe specjalne

w butelkach

Browaru Dojlidy

JEST PASTERYZOWANE

w związku z czym jakość i trwałość piwa

uległa poprawie, cena zaś pozostaje ta sama czyli

2,40 zł za butelkę 0,5 l.

k 1326-1

Białostocki Zarząd Aptek

w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 71/73

WYDIERŻAWI LOKALE

na Punkty Apteczne I typu w dzielnicach:

Bojary, Wygoda i Osiedle Dojlidy.

Lokale winny znajdować się w centrum danej dzielnicy i składać się z 2-3 izb o łącznej powierzchni ca 40 m kw. oraz piwnicy.

Czynsze, w zależności od stanu lokali, wynosić będą do 19 zł za 1 m kw.

Oferty należy składać pod adresem Białostockiego Zarządu Aptek w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 71/73. k 1314-0

Dom, chlew, stodołę, ziemi 4,60 ha — sprzedam. Stare Juchy, Ogródowa 12. p 1002-09

Plac w Grajewie o powierzchni 3.000 m kw. — sprzedam. Wiadomość: 22k. Wojska Polskiego 66 m. 4 g 3192-1

Gospodarstwo rolne 14 ha, z powodu starości sprzedam. Kredytowo. Dojazd PKS na miejsce. Suraz, pow. Łapy, woj. Białostok, Władysław Jarmolowicz. g 3194-1

Dom w dzielnicy Antoniuk — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Dębowa nr 16. g 3198-1

Gospodarstwo rolne 3 hektary, dom, budynki gospodarskie w Bachmatowie, powiat Sokółka (komunikacja dobra, blisko stacji kolejowej) — sprzedam. 70.000. Albina Wasilewska. Wiadomość: Bronisław Białos — Kantorówka. g 3186-1

Urządzone akwarium — tanio sprzedam. Adres: Białystok, Warszawska 72, blok 3, m. 5. g 3204-1

Samochód osobowy „Opel-Kapitan”, stan dobry — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Poleska 46. g 3205-1

Plac zabudowany w Białymstoku, ul. Białostocka 41 — sprzedam. Aleksy Krukowski. g 3206-1

Samochód P-70 malotirazowy — sprzedam. Białystok, ul. Pionierska 1. g 3209-1

„Syrenka” — pilnie sprzedam. Ogłądać od 16. Kondraciuk — Białystok, Garbarska 16 m. 15. g 3211-0

Krystel Anastazja zgubiła legitymację ubezpieczeniową. g 3223-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH, 1 ELEKTRYKA SIECIOWEGO z uprawnieniami, 15 KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I, II kat. oraz z kat. III i co najmniej z 2-letnią praktyką, 1 STOLARZA usługowego — zatrudni Białostockie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Białymstoku, ul. Szosa do Wasilkowa (Pie- trasze.) k 1312-00

Poszukuje się: 15 MURARZY, 18 TYNKARZY, 5 CIEŚLI, 2 BLACHARZY, 20 ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH. Praca na miejscu w Białymstoku — Ignatkach oraz na wyjazd.

Zgłaszać się należy: Zakład Budowlano-Remontowy PGR Ignatki k/Białegostoku.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. k 1311-00

15 MURARZY, 8 POMOCNIKÓW MURARZY — zatrudni od zaraz Zakład Budowlano-Remontowy w Reszlu, ul. Warmińska 14.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy z dnia 15 marca 1958 roku.

Budowy na terenie powiatu biskupieckiego, woj. Olsztyn.

Kwatery zapewniamy, płatny delegacja. k 1315-1

1 BLACHARZA, 1 ŚLUSARZA, 5 SPAWACZY, 5 MONTERÓW — ELEKTRYKÓW z grupą bhp oraz 15 MONTERÓW — HYDRAULIKÓW — zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Białymstoku, ulica Nowowarszawska 32.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1313-00

200 ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH do robót torowych w delegacji na terenie DOKP Wrocław — zatrudni natychmiast PKP Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych we Wrocławiu, Plac Kierowa 20c Dworzec Świebodzki.

Zarobek miesięczny dla początkujących wynosi 960 zł wraz z premią oraz dzienne 18 zł tytułem diety i 10 zł dzienne dodatku terenowego, uzależnionego od przepracowanych 25 dni w miesiącu przy użyciu sprzętu mechanicznego oraz pozostałe świadczenia przysługujące pracownikom PKP (kompletne umundurowanie oraz trzewiki skórzane, odzież robocza ochronna i odzież ciepła — kurki watowane, buty filcowe), deputat opałowy w wysokości 2,5 tony rocznie oraz ekwiwalent gotówkowy za 1.100 kg, ponadto 12 bezpłatnych biletów kolejowych pracowników rocznie i 3 dla członków rodziny, jak również 80 proc. zniżki kolejowej dla wszystkich członków rodziny. Stołówka na miejscu. Zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych zapewnione.

Wymagane jest stałe miejsce zameldowania w dowodzie osobistym, pierwsza kategoria zdrowia oraz ukończenie 18 lat życia. k 1323-0

Dwóch TECHNIKÓW na stanowiska kierowników budów oraz 20 MURARZY, 10 TYNKARZY, 6 ZDUNÓW i 20 ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH — zatrudni od zaraz Zakład Budowlano-Remontowy PGR Goldap, ul. Warszawska 3.

Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. k 1332-0

INŻYNIERA lub technika budowlanego z praktyką inwestycyjną, na stanowisko starszego inspektora w dziale inwestycji — zatrudni od zaraz Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 67.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zjednoczeniu, pokój 26. k 1324-1

2 TECHNIKÓW — MECHANIKÓW zatrudni od 1 września Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Kolnie. k 1331-0

Po jednym RADCY PRAWNYM, bądź referencie prawnym na pełnym etacie w Inspektoratach Białystok, Elk, Olecko i Goldap — zatrudni natychmiast Wojewódzkie Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rolnych w Białymstoku, ulica Plutonowa nr 4.

Wymaga się kwalifikacji przewidzianych w Uchwale Rady Ministrów nr 533 z dnia 13 grudnia 1961 roku (Mon. Pol. nr 96).

Wynagrodzenie do 2.500 zł miesięcznie. k 1327-1

SZEFA KUCHNI w restauracji III kat. — zatrudni natychmiast Zarząd Powszechniej Spółdzielni Spożywców w Grajewie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu — w biurze PSS w Grajewie, ulica Kirszauma 6, telefon 91. k 1328-1

RADCĘ PRAWNEGO na pełny etat d/s zastępstwa sądowego oraz wykwalifikowanego maszynistę przyjmie od zaraz Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, ul. Mickiewicza 5, pokój nr 71.

Warunki do omówienia na miejscu. k 1329-1

2 INŻYNIERÓW budownictwa lądowego na stanowiska inspektorów nadzoru, 2 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami do Działu Inwestycji — zatrudnią od zaraz Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego „Łomża” w budowie — Łomża, ul. Mariana Buczka nr 11.

Zakład zapewnia mieszkanie po okresie próbnym. k 1345-0

Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego w Chorzowie

ul. F. Dzierżyńskiego 70 — 76

zatrudni

— MONTERÓW

— ŚLUSARZY

— SPAWACZY

— MONTERÓW ŚLUSARSKICH do

montaży turbin, kotłów, rurociągów

i aparatury kontrolno - pomiarowej

— TOKARZY do pracy w warsztacie w

Brzezince koło Mysławic.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przy-
jmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa w Cho-
rzowie, ul. Dzierżyńskiego 70 — 76 Dział

Zatrudnienia. k 1450-0

PRZETARGI

BIAŁOSTOCKA FABRYKA PLUSZU im. F. KONA w BIAŁYMSTOKU, ul. M. Nowotki nr 15, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących nieruchomości:

1. budynek mieszkalny parterowy, drewniany, przy ul. Sienkiewicza nr 95. Cena wywoławcza — 784 zł.

2. mury z cegły w ilości 572 m³ budynku produkcyjnego przy ul. M. Nowotki 13. Cena wywoławcza — 41.595 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsię-
biorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby
prywatne, które wpłacą wadium w wyso-
kości 10 proc. ceny wywoławczej. Wpłaty
należy dokonywać w kasie Białostockiej
Fabryki Pluszu lub na konto bankowe

102-6-121 w NBP i O/M w Białymstoku.

Biorący udział w przetargu winni po-
dać dla okazania — dowód wpłaty wadium.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 sierpnia 1962 roku w Białostockiej Fabryce Pluszu, pokój 16, o godz. 10.

Ubiegający się o kupno mogą oglądać nie-
ruchomości w/g podanych adresów, co-
dzienne od godz. 8 do 13.

Szczegółowych informacji udzieli Dział
Głównego Mechanika w dyrekcji BFF, po-
kój nr 16.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz
unieważnienia przetargu na całość lub część,
bez podania przyczyn. k 1321-00

**BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ELEKTRYFIKACJI ROLNICTWA W BIAŁYMSTOKU** ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa” nr rej. AM 12-59. Cena wywoławcza samochodu wynosi 30.000 zł.

W przetargu mogą brać udział instytucje
państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1962 roku o godz. 10 w biurze BPER w Białymstoku — Starosielec, ul. Elewatorska 11.

Samochód można oglądać każdego dnia w
godzinach 7 — 15 pod wyżej podanym adre-
sem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetar-
gu bez podania przyczyn.

Przystępujący do przetargu winien wpła-
cić wadium w wysokości 10 proc. ceny wy-
woławczej, najpóźniej w przeddzień prze-
targu, do kasy BPER w godzinach od 7—15,
lub przelewem bankowym na konto nr 110/33 w Banku Rolnym w Białymstoku. k 1330-1

2 emerytów lub rencistów na stanowiska
konserwatorów (specjalność ŚLUSARZ —
HYDRAULIK) na pół etatu — zatrudni od
razu Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki
Komunalnej w Białymstoku.

Warunki pracy i płacy do omówienia w
Szekcji Ekonomicznej, ul. Plutonowa — ba-
rak nr 3, w godzinach od 7 do 12. k 1346-0

INŻYNIERA lub technika budowlanego
na stanowisko kierownika budowy oraz
4 TYNKARZY do pracy na budowie w Ty-
kocinie — zatrudni od zaraz Państwowe
Przedsiębiorstwo Pracowni Konserwacji
Zabytków.

Delegowani otrzymają zwrot kosztów po-
droży, noclegów oraz diety.

Kandydaci zgłaszają się w Kier. Zesp.
Budów — ul. Kilińskiego 1 (barak na tere-
nie Akademii Medycznej), tel. 26-53. g 1334-1

8 KIEROWCÓW na ciągniki na budowach
w województwie bydgoskim i gdańskim —
zatrudni Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót
Drogowych Kierownictwo Robót G-2/62 w
Jurowach, powiat Białystok.

Wynagrodzenie i świadczenia przysłu-
gujące pracownikom zamiejscowym wg Ukła-
du Zbiorowego w Budownictwie. k 1335-1

Informuje doradza zaopatruje

Białostockie Przedsiębiorstwo Handlu

Sprzętem Rolniczym

w Białymstoku-Starosielcach, ul. Elewatorska 9.



na okres trwania prac ziemnych na terenie województwa

wprowadziło dyżury

w godz. od 7.00 — 19.00

w biurze przy telefonie nr 33-58 do odwołania

w magazynach H-1-3 i H-2 do końca bm.

DYŻURY te mają na celu przyjmowanie zamówień na części zamienne do maszyn
rolniczych i ciągników (celem szybkiego zlikwidowania ewentualnych awarii) i realiza-
cję ich za zaliczeniem pocztowym względnie sprzedażą na miejscu. k 1325-0

Powiedzieli:

W dniu, w którym dyplomaci znaczną mówić prawdę — oszukują wszystkich.

Być smutnym — znaczy prawie zawsze myśleć o sobie.

Dobroczynca może się przekonać o wdzięczności obdarowanego dopiero wówczas, gdy ten już niczego nie może się od niego spodziewać.

W sprawach politycznych nie istnieją zadania nierozwiązalne, dopóki ich rozwiązanie zależne jest od woli i rozumu ludzkiego.

Smutna to rzeczywistość: piękno zawsze jest nieużyteczne.

Kobieta dobrze wychowana jest gwarancją kilku dobrze wychowanych mężczyzn.

Kobieta odpowiada najchętniej na pytania, których jej nikt nie zadaje.

Ubcgi wielbiciele — to dla kobiety mała nieprzyjemność, piękna rywalka — to wielkie nieszczęście.

Geniusz powinien słuchać co mówi tłum a postępować wręcz przeciwnie.

Nikt nie wyrzuca nam naszej nieświadomości, jeśli ta daje mu sposobność do popisania się własną nauką.

Los jest starym figlarzem! Najczęściej daje do gryzienia orzechy ludziom, którzy już nie mają zębów.

Nieraz myśliśmy, że nas ktoś zawiódł, a to myślenie się nam zawiadło.

OSTATNIA NOC

W Ciudad Trujillo

— Jest w bezpiecznym miejscu. Mister Athwood, proszę już kończyć. Jeżeli u pana jest generał Espallat, niech wyda rozkaz zwolnienia profesora Castelfranco, i jego asystenta, Andrea Castagno, których zatrzymano na skutek prowokacji i nieporozumienia. Oba nazwiska trzeba wymienić w jednym piśmie do Prezydium Policji, jako tę samą sprawę. Adresować do majora Paulino.

— Zraz powiem generalowi.

— Wykluczone, mister Athwood! Jeszcze nie jestem aresztowany. Za godzinę proszę wyjść z pokoju, gdzie jest generał Espallat wyjeżdżający pod pretekstem, że przyniesiono pilną wiadomość. Później pan powie o tym aresztowaniu, i zażąda interwencji. W przyjaznych rozmowach dyplomatycznych takie drobności załatwia się od ręki, zwłaszcza, kiedy przedmiotem interwencji jest przyjaciel rodziny generalissimusa.

— A jeżeli pana nie zaarrestują?

— Wówczas przed upływem godziny zadzwonię do pana, i trzeba będzie ratować tylko profesora.

— Zgoda. Jednak bardzo proszę, nawet nalegam i żądam, żeby w wiadomej sprawie pan w ogóle nie działał. Jest zamknięta. Niech pan uspi swoje sumienie aż do chwili odlotu. Proszę na tym poprzestać, i już nie nie załatwiać. Zaszły bardzo poważne wydarzenia.

— Załatwił ktoś inny. Dziękuję panu, mister Athwood. Podziwiam spokój Moniki Gonzales. Siedziała przy stole, wspierała głowę na splecionych dłoniach, i patrzyła na mnie.



Prawdziwy smakosz gardzi papierosem

Ostatnie doświadczenia naukowe wykazały, że palenie, mając ograniczone poczucie smaku, w znacznie mniejszym stopniu odczuwać mogą rozkosze ku-

poje. Większość palaczy opowiadała się zdecydowanie za daniem silnie słonych i zaprawionych korzeniami. Palacze tytoniu spożywają również więcej mięsa i tłuszczu (a więc uważają... cholesterolu).

(AR)



Znany grafik Zbigniew Longren przy pracy nad kolejnym odcinkiem prof. Filutka dla redakcji „Przekroju”

Kot syjamski „BEMOL” z ciękawością ogląda kolejny rysunek
Fot. TADEUSZ ROJSZA



Tego lata modne są kostiumy kapelowe z dużymi wyciętami na plecach. Ten, który przedstawił, ma wycięcie w karo, a zrobiony jest z materiału czarnego w błękitne i zielone wzory.

CAF

GABINET OSOBLIWOŚCI

Często wracamy do ponurych lat okupacji niemieckiej w Polsce. Walka z hitlerowskim okupantem prowadzona była na różnych frontach, w tym również na froncie... satyry i pomysłowości. Kilkakrotnie ruch podziemny wypuścił jednolite, ludzkie (pod względem szat graficznych) podobne do wychodzących legalnie „gądzinówek”. W grudniu 1953 r. ukazało się właśnie takie wydanie krakowskiego „Gońca”, w którym cała strona składała się z ogłoszeń. Oto niektóre z nich:

Domy wypoczynkowe

„Nowy ład Europy przygotował plany rozbudowy zakładów wypoczynkowych nur für Deutsche w Oświęcimiu, Mauthausen, Gusen, Grossenburgen, Dachau, Ravensbrück, Treblinka, Radegauz koło Łodzi i Woli Duchackiej. Dojazd za darmo. Krematorium również. Pierwszeństwo mają SS-syni”.

Szezeniał

„ZGINAŁ szezeniał z mordki podobny do Obtenbuscha, nazywał się „Victoria”. Wiadomość przelała na „Lew pustyni” lub „Freiter kann nicht weiter”. Berlin, Reichkanzel: — Luftschutzkammer”.

Hulaj nogi

„Hulaj nogi dla Volksdeutschow przygotowują-

cych się do rozmówienia z Polakami do nabycia tylko w NDSAP. Z powodu bliskiej likwidacji przedsiębiorstwa ceny zniżone”.

Sprzedam

„Płyty z mowami Hitlera i Goebelsa wymieniane za funki i klaków. Kraków, Fabryka Materacy, Frankstrasse 6”.

„Młga siekanego dostarcza sycylijska Jaska Aleksandra i Montgomeriego”.

„Zajazd wypierdam w ucieczce. Marz. Romeł”.

Różne

„Konkurs na krótką biografię — największego w dziejach ludzkości zbira, oprawcy, biuźniery i klamcy. Opracowania przyjmują „Krakauer Zeitung” pod hasłem „Heil Hitler”.

„Poszukuje włosy, ziemi stwardniałej i nowel broni, aby pobić nieprzyjaciela — Adolf Hitler”.

Matrymonialne

„Cztery przystojne Polki, dobrze sytuowane, znające doskonale fach kofidrenki, pragną poznać panów z przeszłością konspiracyjną. Maria Fiedler, Urszula Telkel, Charlotta Norman i Karola Erdman”.

Nauka i wychowanie

„Uczę miłości chrześcijańskiej kultury europejskiej i nowego ładu, mordując dzieci i kobiety, pałac wie, wtracając ludność do więzień, zakuwając niewinnych w kajdany lub wysyłając ich do komór gazowych. H. Himmler”.

Wybraliśmy tylko niektóre ogłoszenia z dodatku nadzwyczajnego „Gońca Krakowskiego”. Wszystkie nacechowane są ciętą satyrą. Trzeba nadmienić, że dodatek został w mig rozprzedany.

Autor „Gabinetu” przebywał w roku 1953 pewnego dnia w Krakowie. W godzinach popołudniowych wszystkie kioski i gazetai zostały obłożone gestapowcami. Okazało się, że konfiskowano wydanie „Ilustrowanego Kuriera Warszawskiego”. Na ostatniej stronie bowiem znajdował się wiersz. Czytając ponownie pierwsze li-

stki, można było „dość zdanie”. Polacy Sikorski działali”. Było to po ogłoszeniu komunikatu o śmierci Władysława Sikorskiego (prawdziwego).

Krakowscy i warszawscy dziennikarze jeszcze kilkakrotnie wydawali podobne dodatki nadzwyczajne do wychodzących legalnie niemieckich „gądzinówek”. Oczywiście, co wielkiej wiśkłości hitlerowców. (S)

Wszystko i nic

— Czemu wydali pan swego pomocnika?

— Po pierwsze dlatego, że był do niczego, a po wtóre wszyskiego się po nim można było spodziewać.

— Czy to na pewno dobre lekarstwo?

— Rzecz! Kto po nim nie wyzdrowieje, to chyba nigdy nie był chory!

— Zgoda, niech pan portretuje moją żonę, ale pod warunkiem, że pan oszczędzi jej podobieństwo.

— Lekarz — psychiatra — Wiele pani Z. była tu wieczor?

— Asystent. — Tak, chciała zabierać męża do domu, a on za żadne skarby nie chciał się na to zgodzić.

— Lekarz. — Wcale się nie dziwię, przecież on już od dawna jest zupełnie zdrowy na umyśle.

— Od czasu gdyśmy się po-
brali wcale o mnie nie myślisz.

— Ba, przecież maż i żona stanowią jedność, a kto za dużo o sobie myśli jest egoistą.

— Matka — Musisz się koniecznie wziąć za Jasia! Nikogo nie chce słuchać.

— Ojciec. — Daj mi spokój, niech choć teraz ma trochę swobody, i tak przecież kiedyś się ożeni...

specjalnych. Może sam miał jakieś kontakty, z obcym wywiadem?

Położyłem rewolwer Moniki na parapecie okna.

— Monika, teraz. Niech pani to weźmie. Dobrze, że pani jest spokojna. Jeżeli uda się zaskoczenie, jeżeli strzały będą celne, kto wie, czy nie przedrże się pani przez tych trzech ludzi i nie ucieknie...

— Nie chcę uciekać — powiedziała. — Mam już dosyć, wystarczy. Rozumie pan, co znaczę do syć?

Po ułożeniu trzech cieni na podwórzu, domyśliłem się, że narada jest skończona. Otworzyłem drzwi na klatkę schodową, wyłączyłem zatrząsk automatycznego zamka, i przynajmniej dla siebie.

Wspiałem się po schodach o piętro wyżej.

Kiedy przysłuchałem do płytkiej wnetki, usłyszałem kroki na schodach. Szli ostrożnie. Skrzyknięcie uciechło pod drzwiami Moniki. Ktoś głośno zapukał. Jeszcze raz. Chwila ciszy. I znowu pukanie, głośniejsze. Wreszcie uderzenie pięścią.

— Tu jest dzwonek — odezwał się przytłumiony głos. Usłyszałem gwałtowny dźwięk, przerywany jak jęk syreny. I po chwili głośny szepot:

— Otwarte...

— Hijo de puta — ktoś zaklął. Może uciekła razem z Jankesem.

— Chyba przez okno, i po rynnie, od tamtej strony. Tam nikt nie pilnuje.

Zapomniałem o tej rynnie, i z dwóch możliwości ucieczki wybrałem bardziej ryzykowną. Może po moim wyjściu Monika tamtejdzie uciekała? Co prawda, trzymałem ją do ostatniej chwili, ale kto wie...

Ktoś pchnął drzwi. Uciechły szepoty i oddechy, widocznie wszyscy trzech weszli do środka.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

specjalnych. Może sam miał jakieś kontakty, z obcym wywiadem?

Położyłem rewolwer Moniki na parapecie okna.

— Monika, teraz. Niech pani to weźmie. Dobrze, że pani jest spokojna. Jeżeli uda się zaskoczenie, jeżeli strzały będą celne, kto wie, czy nie przedrże się pani przez tych trzech ludzi i nie ucieknie...

— Nie chcę uciekać — powiedziała. — Mam już dosyć, wystarczy. Rozumie pan, co znaczę do syć?

Po ułożeniu trzech cieni na podwórzu, domyśliłem się, że narada jest skończona. Otworzyłem drzwi na klatkę schodową, wyłączyłem zatrząsk automatycznego zamka, i przynajmniej dla siebie.

Wspiałem się po schodach o piętro wyżej.

Kiedy przysłuchałem do płytkiej wnetki, usłyszałem kroki na schodach. Szli ostrożnie. Skrzyknięcie uciechło pod drzwiami Moniki. Ktoś głośno zapukał. Jeszcze raz. Chwila ciszy. I znowu pukanie, głośniejsze. Wreszcie uderzenie pięścią.

— Tu jest dzwonek — odezwał się przytłumiony głos. Usłyszałem gwałtowny dźwięk, przerywany jak jęk syreny. I po chwili głośny szepot:

— Otwarte...

— Hijo de puta — ktoś zaklął. Może uciekła razem z Jankesem.

— Chyba przez okno, i po rynnie, od tamtej strony. Tam nikt nie pilnuje.

Zapomniałem o tej rynnie, i z dwóch możliwości ucieczki wybrałem bardziej ryzykowną. Może po moim wyjściu Monika tamtejdzie uciekała? Co prawda, trzymałem ją do ostatniej chwili, ale kto wie...

Ktoś pchnął drzwi. Uciechły szepoty i oddechy, widocznie wszyscy trzech weszli do środka.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)